

Tomasz Trzaska

# Polska reprivatyzacja AD 1993

Polskie przekształcenia własnościowe oparte na ustawie prywatyzacyjnej z 13 lipca 1990 roku starannie pomijają aspekt reprivatyzacji. Powodem tego stanu rzeczy jest nie tyle nie uchwalona do dziś w Sejmie stosowna ustawa, ile brak woli politycznej dawnego obozu „S” do angażowania się we wciąż dość kontrowersyjną społecznie akcję wypłacania rekompensat byłym ziemianom i fabrykantom. Trwające już 4 lata parlamentarne spory wokół prywatyzacji, poważnie opóźniają proces pełnej transformacji gospodarki. Wiele przedsiębiorstw zostało sprywatyzowanych „na dziko”, bez wyjaśnienia do kogo w księgach wieczystych należą grunty, na których zostały wybudowane po wojnie. Dopiero niedawno obawy inwestorów amerykańskich i japońskich do kogo formalnie należą budynki i inne nieruchomości, spowodowały, że obecnie MPW domaga się od dyrekcji zakładów (jeszcze przed złożeniem stosownego wniosku o prywatyzację) sprawdzenia zapisów notarialnych prawa własności ziemi. Pomimo to, po 1989 roku wyrządzono krzywdy moralne dawnym właścicielom znacjonalizowanych po wojnie zakładów. Z braku ustawy reprivatyzacyjnej spadkobiercy dawnej fabryki mebli we Swarzędzu, nie otrzymali do tej pory ani jednej akcji z puli wyznaczonej przez MPW na stosowne odszkodowania. Podobnie poczyniono z Karolem Whiteheadem, do którego wraz z rodziną należy w zapisie testamentowym fabryka E. Wedel. Pomimo sprzedaży dominujących udziałów koncernowi Pepsi Co, nikt nie zapłacił im nawet symbolicznej rekompensaty za używanie teoretycznie chronionego prawem międzynarodowym znaku firmowego Wedla. Według szacunków MPW łączna wartość roz-

czeń majątkowych zabużan, fabrykantów i ziemian zbliżona jest do 250 bln zł. Oblicza się, że bezpośrednio koszty administracyjne realizacji samej ustawy nie przekroczą sumy 0,5 mld zł.

## Zabużanie najliczniejsi

W opinii dyrektora Departamentu Reprivatyzacji MPW – Narcyza Hoffmana, aż 80 proc. złożonych na ręce wojewodów wniosków reprivatyzacyjnych dotyczy mienia pozostawionego na Wschodzie. Pomimo że rekompensaty za utracone za Bugiem mienie zagwarantowane były międzynarodowymi umowami poczdamskimi, tylko chłopci uzyskali na Ziemiach Zachodnich nadzieję ziemi. W 1944 roku ówczesne władze polskie podpisały stosowne umowy (z Litwą, Białorusią i Ukrainą) w sprawie rekompensat za pozostawiony za linią Curzona dobytek milionów Polaków. Przez wiele lat władze PRL ignorowały to wzięte na siebie pod dyktando ZSRR międzynarodowe zobowiązanie, choć dla Zachodu oddanie ziem poniemieckich od początku pomyślane było jako forma rekompensaty. Dopiero ustawa z 29 kwietnia 1985 r. o gospodarowaniu gruntami i wywłaszczeniu nieruchomości, zawierała w artykule 81 ustęp 1 zapis o prawie „zabużan” do majątkowego ekwiwalentu. W świetle tych zapisów resort budownictwa zobowiązywał się do przekazania zabużanom – w formie rekompensaty – zbędnego mienia pozostającego w dyspozycji terenowej administracji państwowej. Pod warunkiem, że dysponowało się zapisem o stanie majątkowym z 1944 roku z Państwowego Urzędu Repatriacyjnego (PUR), którego zdobycie w tamtych latach

pod okiem NKWD nie było zbyt bezpieczne i wystarczało do zsyłki na Syberię. Ponadto władze PRL wymagały udowodnienia (poprzez dane z PUR) faktu fizycznego pozostawiania na terenach wschodnich po sierpniu 1944 roku. Innymi słowy, były ziemianin, który jako żołnierz AK wysłany został na Sybir tracił prawo do wszelkiej rekompensaty, bo przecież nie był tam fizycznie obecny po 1944 roku. W podobny sposób potraktowali komuniści m.in. żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Dopiero po 1985 roku stosownymi orzeczeniami Trybunału Konstytucyjnego środowiska zabużan podważyły wymóg posiadania zaświadczenia PUR przy składaniu wniosku o rekompensatę. Niestety, wprowadzona przez rząd T. Mazowieckiego komunalizacja majątku gmin spowodowała, że samorząd terytorialny nie dysponuje już zbędnymi nieruchomościami na pokrycie wszystkich roszczeń. Tylko nielicznym osobom udało się (na podstawie ustawy gruntowej) zdobyć w formie odszkodowania ulgi pieniężne na zakup mieszkań od władz gminnych. Dlatego, (pomimo że termin składania wniosków zabużan minął 31 grudnia 1992 roku), środowisko to oczekuje rekompensat dopiero na podstawie przyszłej ustawy reprivatyzacyjnej.

## Ciernistwa droga szlachty

Na podstawie dekretu z 6 września 1945 roku wywłaszczono na rzecz państwa nieruchomości ziemskie przekraczające 50 ha ziemi ornej lub 100 ha gruntów wraz z nieużytkami. W przeciwieństwie do nacjonalizacji z okresu 20-lecia międzywojennego PKWN nie przewidywał dla byłych właścicieli żadnego odszkodowania

za nacjonalizację, co było w jawnej sprzeczności z obowiązującymi w latach 40. przepisami artykułu 99 Konstytucji z 1921 roku. Zapis o nieużytkach PPR stosowała tam, gdzie było jej to politycznie wygodne, stąd większość majątków na Mazowszu znacjonalizowano na podstawie nigdy nie publikowanego okólnika z marca 1947 roku, rozszerzając (wbrew prawu) pojęcie „nieużytki” na place, drogi, rzeczki, bagna i torfowiska. Dzięki temu znacjonalizowano nawet 10- i 20-hektarowe majątki ziemskie na Mazowszu. Dekret o reformie rolnej nic nie wspominał o nacjonalizacji parków, dworców, pałaców oraz mebli, obrazów itp. A mimo to je zabierano. Skutki politycznej walki z ziemiaństwem przyniosły taki efekt, że z około 20 tysięcy dworców w roku 1945, do dziś zachowało się ich około 2 tysięcy. Byli właściciele mogą się ubiegać o odszkodowanie na podstawie ustawy gruntowej z 29 kwietnia 1985 roku. Jeśli potrafią udowodnić, że przekroczone przepisy komunistycznych aktów prawnych dotyczących reformy rolnej, wówczas na mocy artykułu 156 kodeksu postępowania administracyjnego mogą odzyskać sporne mienie w naturze (wraz z długami). Taka figura prawna pozwala na odzyskanie mienia w naturze także byłym fabrykantom, aptekarzom i pozostałym środowiskom byłych właścicieli.

### Grunty warszawskie

Warszawscy kamienicznicy znajdują się w wyjątkowo trudnej sytuacji, pod pretekstem odbudowy stolicy odebrano im bowiem budynki i nieruchomości na podstawie dekretu z 26 października 1945 roku. W innych miastach byli właściciele są nadal w sensie formalnoprawnym właścicielami budynków mieszkalnych, niezależnie od ich obciążonych hipotek i narzuconych rygorów „publicznej gospodarki lokalami” oraz tzw. nadzwyczajnego trybu najmu. W Warszawie jest inaczej, stąd w świetle obecnego prawa właściciele niczym nie dysponują, pomimo że aż 80% ksiąg stolicy nie uległo zniszczeniu

i może być wiarygodną podstawą do roszczeń. W duchu sprawiedliwości społecznej władze PRL-u podeszły także do kwestii rekompensat za nacjonalizację, które miały regulować odrębne przepisy wykonawcze, lecz nigdy nie zostały one opublikowane. Zgodnie z brzmieniem dekretu z 26 października 1945 roku odszkodowanie miało być wypłacone w formie papierów wartościowych. Zasady i sposób ustalania wypłat odszkodowawczych np. w formie emisji papierów wartościowych miało regulować odrębne rozporządzenie ministra odbudowy, które nigdy nie ujrzało światła dziennego. W podobny sposób mieli uzyskać odszkodowanie także fabrykanci, ale po nacjonalizacji rząd polski nigdy nie wywiązał się z obiecanych odszkodowań. Byli „kamienicznicy” mają obecnie najmniej szans na rekompensaty, zaś ich problemy wymagają rozstrzygnięć poprzez odrębną ustawę reprivatyzacyjną.

### Co dalej z reprivatyzacją?

Jak twierdzi dyrektor N. Hoffman, MPW, oprócz tzw. zwrotu w naturze dążyć będzie do szerokiego przekazywania zbędnego mienia pozostającego w dyspozycji związków gmin, wojewodów (po prywatyzacji likwidacyjnej) lub należącego wprost do Skarbu Państwa. Wielu wojewodów skłonnych jest oddać od zaraz na ten cel hotele, pensjonaty lub mienie armii radzieckiej. MPW chce stworzyć w każdym województwie fotograficzny katalog mienia niechcianego, wg którego osoba której wniosek zyskał wstępną akceptację wojewody będzie mogła wskazać MPW (w okresie 3 miesięcy *vacatio legis* po wejściu w życie ustawy) mienie, którym byłaby zainteresowana. Departament reprivatyzacji wspólnie z ziemianami przygotował wariantową koncepcję zwrotu 100 ha, 300 ha i 1000 ha lub nieograniczonego obszaru ziemi na okres 25 lat. Co do znacjonalizowanych lasów postawie są zgodni, że rekompensaty nie mogą być większe niż 25 hektarów lasów. Warto wiedzieć, że

oprócz zwrotu w naturze, byłym właścicielom (alternatywnie) przysługiwać będą specjalne bony kapitałowe (na okaziciela) nie podlegające umorzeniu, za które będą mogli wykupywać udziały reprivatyzowanych przedsiębiorstw lub nieużytki pozostające w gestii Skarbu Państwa. Wartość bonów będzie określana na zasadzie zryczałtowanej, na podstawie odpowiednich tabel składników majątkowych obliczanych w zależności od kondycji finansów państwa.

W przypadku odrzucenia wniosku reprivatyzacyjnego przez wojewodę, dany wnioskodawca może odwołać się od tej decyzji do szefa resortu prywatyzacji lub w pewnych przypadkach (gdy są organami założycielskimi dla prywatyzowanych zakładów) do ministra rolnictwa i przemysłu. Ostatnią instancją odwoławczą pozostaje Naczelny Sąd Administracyjny (NSA). W MPW wspólna komisja ministerialna, razem ze środowiskami byłych ziemian, pracuje nad ograniczeniem liczby przepisów wykonawczych ustawy reprivatyzacyjnej z 8 do 2. Jak ostatnio stwierdził Narcyz Hoffman: „*chcemy uniknąć w ustawie zapisu, że dany urzędnik może, ale nie musi być zobligowany do podjęcia jednoznacznej decyzji reprivatyzacyjnej. Chodzi nam o to, aby zapisy prawne miały charakter wyłącznej obligatoryjny. Albo zwraca się mienie w naturze lub wypłaca bony, albo nie znajduje się do tego podstaw prawnych. Reprivatyzacja prowadzić będzie do stworzenia nowych miejsc pracy i lepszego wykorzystania dziś marnotrawionego majątku. Dlatego staramy się wraz ze środowiskami ziemiańskimi, aby stworzyć Bank Reprivatyzacji lub np. fundację, dzięki której łatwiej będzie można zdobyć tańsze kredyty na zagospodarowanie przejmowanego majątku. Rozmawiamy na ten temat z polskimi bankami i Bankiem Światowym*”. Czy rzeczywiście sporna ustawa reprivatyzacyjna ujrzy światło dzienne, pokaże prawdopodobnie druga połowa 1993 roku.